

Dziecięce musicale

ANTONI
SODUŁA

To, że spośród licznej rzeszy teatrów dramatycznych jedynie niektóre mają odwagę wystawić od czasu do czasu sztuki dla dzieci, jest sprawą znaną i bolesną. Wydawałoby się przynajmniej, że Międzynarodowy Rok Dziecka przełamał złą tradycję i „jak z rękawa” posypią się ciekawe inscenizacje, ukazujące widzom od 4 do 14 lat, na czym polega piękno i czar teatru. Niestety, stereotypy myślenia, według których dla publiczności dziecięcej przeznaczone są wyłącznie teatry lalkowe, a prawdziwa wielka sztuka może być zrozumiana dopiero powyżej 14 lat, niełatwo daje się zmieniać. W Międzynarodowym Roku Dziecka kilka teatrów dało interesujące — i opisywane w *Teatrze* — przedstawienia np. *Kraina 105 tajemnic* Zakiewicza. Ale już spośród kilkunastu teatrów warszawskich jedynie dwa — Teatr Komedia i Teatr Rozmaitości — podjęły hasło „sztuki dla dzieci”, przygotowując przedstawienia dla najmłodszej widowni. Teatr Komedia wystąpił z musicaliem Katarzyny Gärtner i Tadeusza Kijonki pt. *Krasnoludki, krasnoludki*, zaś Rozmaitości pokazały muzyczną wersję słynnej powieści Lewisa Carrolla *Alicja w krainie czarów*.

Treść pierwszego musicalu wydaje się bardzo znacząca. Oto nieczuła na prośby dziecięcej widowni dyrekcja teatru oraz aktorzy nie zgadzają się na wystawienie sztuki dla dzieci. Dlatego Wróżka (a zarazem sekretarka teatru) wzywa na pomoc tajemniczy statek UFO, pełen pozaziemskich krasnoludków. Krasnoludki okazują zrozumienie dla potrzeb dzieci i włączają się w akcję. Główny pierwszy akt polega na straszeniu dyrekcji i aktorów w celu przekonania ich, że przedstawienie dla dzieci jest najważniejszą sprawą. Gdy zespół przerażony najazdem krasnoludków

kapitułuje, rozpoczyna się część druga: „rewia bajek”. Ulubieni bohaterowie: Czerwony Kapturek, Jaś i Małgosia, Kopciuszek, Dziewczynka z zapalkami przewijają się przez scenę. Widowisko kończy wielki bal wszystkich bajkowych postaci.

Reżyser spektaklu Wojciech Pokora świadomie założył współdziałanie dziecięcej publiczności z aktorami. Na jej życzenie przybývają krasnoludki. Dzieci odpowiadają im, wskazują miejsca do ukrycia, krzyczą, gdy powstaje niebezpieczeństwo zobaczenia ich przez aktorów. Niebagatelną rolę w tym współuczestnictwie odgrywa Wróżka (Agnieszka Fitkau-Perepeczko). W sugestywny sposób aktorka stwarza wokół siebie atmosferę czarów, nawiązuje kontakt z dziećmi i kieruje ich reakcjami. Staje się ich przewodniczką po krainie baśni.

Dzięki wyobraźni scenografa (Marek Lewandowski) fikcja zostaje uprawdopodobniona. Tajemniczy latający statek UFO, opuszczający się z góry sceny, wywołuje zdumienie dzieci i brawa dorosłych. Taka sama reakcja towarzyszy pojawieniu się krasnoludków. Stroje ich są przeźabawnym połączeniem skafandra kosmonauty z tradycyjnie pomyślanymi baśniowymi szatami. Obszerne, zielono-czarne kostiumy przekształcające postać ludzką w zabawny stwór o krótkich rączkach i nóżkach zaświadcza o dzieciom o tajemniczym pochodzeniu przybyszów. Podobnie fantazyjnie odtworzono salę balową. Szereg parawanów z lustrami, w których odbijają się baśniowi bohaterowie, stanowi efektowną oprawę plastyczną.

Gra aktorów podkreśla kontrast świata baśni i świata dorosłych. W pierwszym akcie płaczące się zabawnie w swoich kostiumach krasnoludki wyraźnie odróżniają się od specjalnie sztampowo grających aktorów. Humorystycznym momentem jest przekształcanie się tych ostatnich z gburowatych dorosłych w

entuzjastów sztuki dla dzieci. Antypatyczny Dyrektor teatru (Jerzy Tkaczyk) dla ratowania przedstawienia zgadza się zagrać nawet rolę Małgosi (wybuch śmiechu i oklaski na widowni), inspicjent — Wilk (Jacek Czyż) kilkakrotnie z placzem zwraca się do dyrekcji o pozwolenie na samodzielne zagranie bajki (bez Czerwonego Kapturka) itd., itd. Jeżeli do tego dodamy piękną muzykę i piosenki Katarzyny Gärtner oraz dowcipny, trafiający do młodocianej widowni tekst Tadeusza Kijonki, to otrzymamy obraz całości.

Jedyną wadą spektaklu jest brak osi dramatycznej w II akcie. Reżyser próbował wypełnić tę lukę nadmiarem zdarzeń scenicznych, co wywarło efekt odwrotny do zamierzonego. Pod koniec widz czuje się po prostu znudzony wielością zmian, natłokiem postaci, wspaniałością kostiumów i dekoracji.

»Krasnoludki, krasnoludki« Gärtner i Kijonki w T. Komedia. Scena zbiorowa



»Alicja w krainie czarów« wg Carrolla w T. Rozmaitości. Józef Lamża (Gąsienica) i Barbara Winiarska (Alicja)